

Jasna „wyspa” pod Marsylią

(Korespondencja własna)

Donosiliśmy w reportażu z obozu w Garrigues, że jedna z sześciu kompanii pracy została wysłana na przedmieście Marsylii do Ste Marthe. Była to pierwsza kompania jaka rozpoczęła pracę w marsylijskim okręgu i właśnie jej życie ułożyło się jaknajpomyślniej i bezwzględnie lepiej niż we wszystkich innych obozach.

W dzisiejszym emigracyjnym życiu, gdzie na każdym kroku człowiek przyszykowany jest na kardynalne niedociągnięcia, wychodząc po godzinnym zaledwie pobycie w Ste Marthe, czuje się niezwykle zadowolony. Spotyka go bowiem miłe rozczarowanie: zamiast krzywić się na złe słunki, zacierpnął pełną piersią zdrowego świeżego, nieskażonego jadem trutelnym powietrza.

W podmiejskim tramwaju zapomniał się o nerwowym rytmie marsylijskiego życia. Ostatnie ruchliwsze ulice mija się z uczuciem ulgi, jak niepotrzebne przypomnienie pośpiechu i gwaru. Już się wszystko zmienia w sposób czarodziejski: ciche, prześliczne wzgórza u stóp których przypadło małe miasteczko - przedmieście St. Marthe. Już po wyjściu z tramwaju wchodzimy w koszarową bramę, gdzie stoją długie dwa rzędy białych, murowanych, bardzo przyzwoitych baraków, środkami których biegnie nowa, nieskończona jeszcze szosa, dzieło pracy polskich rąk.

Camp Ste Marthe, bo tak się oficjalnie nazywa, może pomieścić kilka tysięcy ludzi. Dzisiaj jednak zieleń pustką, znajdują się tu tylko nieliczne oddziały francuskie a pierwsze trzy baraki zajmują przeszło dwustu naszych Polaków ze stacjonującej tu kompanii pracy.

Baraki mieszkalne w dobrym stanie, czyste i dość ciepłe. Na salach porządek wzorowy, łóżka zastane przyzwoicie, podłoga czysta, wszystkie rzeczy poukładane na swoim miejscu. Nikt ich do tego nie napędza, sami z własnej inicjatywy dbają o schludny wygląd swego „do-

humorem i beztrosko jak dawniej. Dziwiłem się początkowo. Ucho przyzwyczajone do narzekania, skarg i utyskiwania wszelkiego rodzaju, nawykło do oskarżeń, niesłusztw, nie mogło pojąć odrazu tych nowych, jakże radosnych dźwięków. Widzę Rodaków - od kilku miesięcy po raz pierwszy - zadowolonych.

— Dobrze nam tu jest — mówi jeden z gromady. Jedzenie dobre i praca nie ciężka, a słunki idealne. Nie chcemy lepiej, niż jest. Daj Boże, aby gorzej nie było.

Tak mówi b. żołnierz, człowiek młody, dość dwudziestoletni. Ale obok niego stoi stary co „trzy wojny przeszedł” i stoi ja inni. I zgadzają się na jedno. To znamienne. Wszędzie dotychczas słyszałem: „Oby choć trochę lepiej!”. Tu: „Aby gorzej nie było”.

Te dwie setki ludzi rzeczonych jest jak wyspa. Żyją oddolnieni od reszty emigracji i nikt tu do nich nie zagląda. I dobrze im z tym jest.

— Dobrze nam tu — mówi inny. Bo nie widzimy naszych wielkich „wodzów”, którzy nas bułali przez długie lata. Jest nas garść chłopów i kilku młodszych oficerów. No i żyjemy wszyscy w zgodzie. A tamci...

Prawda to bolesna, ale prawdziwa.

Zastanawiające doprawdy jest to, że panuje tu tak niezwykła przyjaźnia i szczerza atmosfera. Ale odpowiedź jest na to prosta. Bo wszyscy od dowódcy kompanii począwszy odrzucili precz jako zbyteczny balast wszelką bufonadę, nie ma tu żadnych intrzyg, nieuczciwej a głupiej rywalizacji, terytorialnych czy funkcjonalnych rozgrywek, słowem tych wszystkich elementów, które przy naszym nieokiełznanym charakterze, a aż nazbyt często stają się czynnikami destrukcyjnymi naszego życia zbiorowego.

W Ste - Marthe jest gromada „zgrana”, która tworzy piękną i silną całość. Są tam przecież ludzie o różnym poziomie inte-

Szef Państwa gościem Lyonu

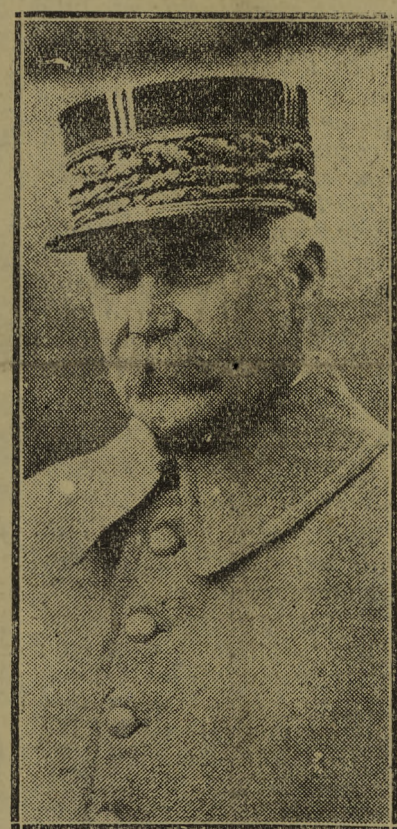
LYON. — Po odbyciu oficjalnej podróży do okęgów Tuluz i Montaubane, oraz Clermont - Ferrand, Szef Państwa Francuskiego przybył do Lyonu na dwudniowy pobyt.

Program pobytu p. Marszałka Pétain w Lyonie został ustalony w następujący sposób:

PONIEDZIAŁEK 18 XI.

- Godz. 9.30 — Przyjazd na dworzec Perrache.
9.35 — Odjazd do Prefektury.
10. — Przedstawienie organizacji i urzędników.
10.50 — Przyjazd do Ratusza.
11. — W Ratuszu P. Marszałek Pétain zostanie powitany przez członków Legionu Francuskiego.
11.15 — Przysięga członków Legionu Francuskiego.
11.30 — Odjazd do Pomnika Poległych.
11.50 — Wyjście z parku.
12.10 — Przybycie do Prefektury.
12.15 — Śniadanie.
14.35 — Odjazd na defiladę.
15. — Defilada na Place Belle-cour.
15.50 — Odjazd do miejsca budowy mostu Pétain.
16. — Zakończenie pierwszego kamienia na moście Pétain.
16.25 — Odjazd do Izby Handlowej.
17.30 — Przybycie do Prefektury.

- 19.45 — Odjazd do Izby Handlowej. Obiad.
22. — Powrót do Prefektury.



MARSZAŁEK PÉTAİN
(P.W. 3.059)

WTOREK 19 XI.

- 9.5 — Odjazd z Prefektury do Katedry.
9.15 — Uroczysta ceremonia w Katedrze.
9.55 — Zwiedzanie szpitala Desgenettes.

Operacje wojenne

Najsilniejszy atak na Londyn 1000 bomb na Hamburg Grecy otaczają Korycę

KOMUNIKATY BRITYJSKIE...

Londyn. — Po bombardowaniu na ślepo Coventry, lotnictwo niemieckie zaatakowało Londyn z udziałem wielkiej siły. Bombardowanie to było najbardziej gwałtownym od początku wojny powietrznej. Mimo użycia wielkiej liczby samolotów i znacznych szkód, liczba ofiar jest mniejsza, niżby się wydawało w pierwszej chwili. Uszkodzono m. in. trzy hotele.

Bombowce brytyjskie dokonały silnego ataku na doki i rafinerie nafty i inne obiekty przemysłowe w Hamburgu oraz sze reg lotnisk na terytoriach okupowanych. Rzucano ciężkie bomby na port w Kilonii oraz dokonano nalotów na Slawanger, Doullens, Cambrai, Calais, Saint-Malo i Rennes, gdzie arsenał stanął w płomieniach.

W Grecji lotnictwo brytyjskie atakowało kolumny zmierzających w kierunku północy w nocy od Korycy. Siedziaba jednej go ze sztabów została doszczętnie zniszczona. W innych miejscach zniszczono most w chwili przechodzenia posiłków woskich, wyrządzając ciężkie straty w ludziach.

Jak podaje ministerstwo lotnictwa, w ciągu tygodnia, zakończono 15 h. m. o północy, straty niemieckie w ataku na Anglię wyniosły razem 71 aparatów myśliwskich i bombowców, podczas gdy Anglii straciła 6 pocisków, ale 3 pi lotów ocalono. Cyfry te nie zawierają samolotów brytyjskich straconych podczas nalotów na Rzeszę.

W następnym dniu ataki po wielkimi Rzeszą na Anglię znacznie osłabły. Rzucano bomby na wschodnie części kraju oraz na hrabstwo Kent. Podczas walk powietrznych zestrzelono 9 aparatów niemieckich. Brak jednego samolotu brytyjskiego ale pilot się uratował.

Szkody materialne są nieznaczne.

KOMUNIKATY NIEMIECKIE...

Berlin. — Bombardowanie Londynu zostało przeprowadzone z udziałem kilkuset samolotów, które zrzucały 100 ton pocisków. Trafiono w instalacje przemysłowe, w dok i Victoria i t. p. Pozatym wznowiono ataki na Coventry, choć znacznie słabsze.

Podczas nalotu RAF na Hamburg, uszkodzono wiele budynków, w czym szpitala, szkoły i t. p. Są zabici i ranni wśród ludności cywilnej.

Nazajutrz stwierdzono, że szkody z poprzedniego bombardowania Londynu są bardzo znaczne. Pozatym uszkodzono obiekty wojskowe w Anglii południowej, a zwłaszcza w portach Portsmouth i Southampton. Prowadzono też dalsze ataki na południowe okolice Anglii, oraz na konwoje handlowe, przy czym zatopiono 13.000 ton.

Nieprzyjacielskie samoloty dokonały nalotów na Hamburg, Bremen i Kilonię, przy czym szkody w obiektach wojskowych były nieznaczne. Uszkodzono szereg budynków mieszkalnych, szpitali i t. p. Większość bomb spadła do Łaby i na pola. Jest 14 zabitych i wielu rannych.

KOMUNIKATY WŁOSKIE...

Rzym. — Na froncie greckim dalsza akcja artylerii i piechoty. Lotnictwo współpracy z włoskimi siłami lądowymi, bombardując drogi i koncentracje nieprzyjacielskie.

Samoloty włoskie atakowały lotnisko w Larissa, gdzie zniszczono dwa samoloty typu „Blenheim” oraz grecką bazę morską w Navarin.

Komunikat admiralacji Italii donosi, iż jedna z łodzi podwodnych zatopiła na Atlantyku kontrtorpedowiec brytyjski.

Nazajutrz przeprowadzono szereg ataków i kontrataków

11. — Zwiedzanie warsztatów Valentin, 22, rue Richard.
11.30 — La Buire. — Zwiedzanie Urzędu Pomocy Jeńcom Wojennym.
12. — Powrót do Prefektury.
12.30 — Śniadanie.
13.30 — Zwiedzanie metalurgicznej szkoły zawodowej.
16.15 — Odjazd do Prefektury.
18.40 — Odjazd na dworzec Perrache.
18.50 — Przyjazd na dworzec Perrache.

Posiedzenie Rady Ministrów

Vichy. — Rada Ministrów odbyła swe posiedzenie pod kierownictwem p. Marszałka Pétain. Narady trwały około 2 godzin.

P. Alibert, Minister Sprawiedliwości, wobec nieobecności p. Wicepremiera Laval, streścił poprzednie obrady Gabinetu.

P. Minister Rolnictwa przedstawił w ogólnych zarysach projekt organizacji, która zostanie przeprowadzona niebawem, celem zainstalowania rolników lotaryńskich, przybywających z ich kraju po pochodzenia.

Minister Wojny, gen. Huntzinger, wyjaśnił Radzie ustaloną procedurę, zdającą do rewizji oznaczeń z wojny 1939 — 1940.

P. Minister Rolnictwa przedstawił w ostatecznym brzmieniu projekt reformy organizacji władz miejskich we Francji.

P. LAVAL OBRADUJE Z P. SUNER

Vichy. — Ambasada hiszpańska w Paryżu donosi, że p. Wicepremier Pierre Laval odbył dłuższą rozmowę w gmachu ambasady z p. Serrano Suner, ministrem spraw zagranicznych Hiszpanii, który zatrzymał się w przejeździe w Paryżu, przed udaniem się w dalszą drogę do Berlina.

Na całym froncie greckim. Najzacieklejsze walki odbyły się w okręgu 9-jej armii włoskiej. Lotnicy włoscy bombardowali drogi, koleje, mosty i koncentracje nieprzyjacielskie.

Pozatym dokonano nalotów na port Suda (na wyspie Krete) oraz na Aleksandrię (Egipt).

KOMUNIKATY GRECKIE...

Ateń. — Dalsza akcja wszystkich rodzajów broni na całym froncie. Wzięto do niewoli 700 jeńców woskich oraz zabrano 10 armat. Lotnictwo greckie bombardowało oddziały woskie i zestrzeliło trzy samoloty nieprzyjacielskie. Brak 2 maszyn greckich.

Lotnicy włoscy atakowali na oślep miasta i miasteczka greckie wewnątrz kraju, nie trafiając w żaden obiekt wojskowy. Jest trochę rannych.

W okręgu Korycy wojska greckie prowadzą dalej akcję oskrzydlenia tej miejscowości od strony północno-wschodniej i południowej, zagrażając nieprzyjacielowi.

Na froncie Pindaru wszystkie miejscowości, zagarnięte w przednio przez nieprzyjaciela zostały odbite przez Greków.

Na froncie w Epirze tylko wski odcinek terytorium greckie go znajduje się jeszcze w rękach woskich.

Były silne walki na froncie w Epirze, a zwłaszcza koło Korycy. Wzięto do niewoli jeńców woskich oraz zabrano moździerze. Wojska włoskie wycofują się nadal w tym okręgu, podpalając domy. Walki toczą się głównie o zajęcie wzgórz, szczególnie ważnego z punktu widzenia strategicznego. Wojska greckie znajdują się tylko o 10 km. od Korycy. Lotnictwo włoskie atakowało wsie i mia

Kataklizmy we Francji

Straszny huragan nad okęgim Lille Ogromne zniszczenia

Lille. — Nad Północną Francją przeszedł straszny huragan który trwał 6 godzin.

W Lille dachy z domów zostały pozrywane. Liczne ulice są zamknięte dla ruchu, spowodu leżących gruzów. Szklidy zostały pozrywane z murów.

Dzwonnice w kościele Ste Marie i Wambrechies, zostały poprzewracane. Bramy domów pourywane i poprzewracane. setki drzew zostało powyrywanych z korzeniami, powywracanych i połamanych.

Park podmiejski, zwany „Bois de la Deule” został poważnie zniszczony.

W największej sali teatralnej

TRZESIENIE ZIEMI I BURZA W BOULOGNE - SUR - MER

Po lekkim trzęsieniu ziemi przeszła w okręgu Boulogne - sur - Mer wielka nawalnica nad całym okęgim nadmorskim Północnej Francji. Zławsza w

BURZA W LA ROCHELLE

Gwałtowna burza zwała się na port w La Rochelle, zalewając przystanie aż pod arsenał i zatopia część dzielnicy Saint - Nicolas. Jeden z pociągów został za-

HURAGAN W NICEI I MARSYLII

Nawalnica przeszła także nad południem Francji. Burza z piorunami i wichur spowodowały znaczne szkody. Woda zalała większość ulic Nicei, rzeka Paillon wystąpiła z brzegów, podmywając fundamenty domów. Słynne aleje „Promenade des Anglais” zapadły się w kilkunastu miejscach.

Komunikacja kolejowa została przerwana. Szkody materialne bardzo znaczne.

Harcerstwo świata w żałobie Zgon lorda Baden Powell

Nairobi. — Założyciel Skautingu światowego — lord Baden Powell of Gilwell, który od kilku dni zapadł na anginę, zmarł w wieku lat 83.

Podczas wojny południowo - afrykańskiej, lord Baden Powell walczył pod Mefeking, a później zorganizował policję w tamtejszych posiadłościach brytyjskich. Badając zwyczaje tubylców i sposoby tropienia zwierzyzny, lord Powell wpadł na myśl rozwija-

jania zdolności spostrzegawczych wśród młodzieży. Było to początkiem idei harcerskiej, w roku 1908.

W dwa lata później lord Powell opuścił armię i oddał się całkowicie propagandzie i kierownictwu rozpoczętego dzieła wychowawczego wśród młodzieży.

Ruch ten szybko się rozwinął i objął cały świat. Obecnie więc zgon założyciela skautingu odczuwają się żałobnym echem po wszystkich zakątkach ziemi.

Pogorszenie stosunków pomiędzy Rosją Sowiecką a Anglią

Londyn. — Rosja zareagowała w sposób nieprzychylny na angielską decyzję dotyczącą mienia i okręgów bałtyckich.

Wśród kół dyplomatycznych angielskiej stolicy uważają, że inicjatywa sowiecka położyła

kręś nadziejom pokładanym na zbliżenie z Moskwą.

Stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie nowych aneksji terytorialnych Rosji Sowieckiej i udziału Sowieców w konferencji nadnaddunajskiej skompromitował stosunki pomiędzy Moskwą a Londynem.

Spoźniona próba sir Stafford Clippa co do uregulowania zagadnień spornych na nowych podstawach nie była wzięta pod uwagę przez p. Wyszyńskiego.

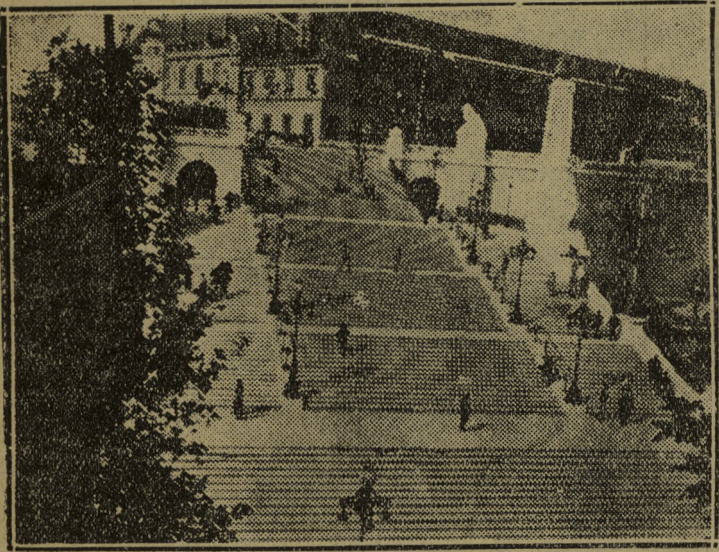
Zajęła obecnie stanowisko przez Rosję Sowiecką jest kategoryczna odpowiedź na tą interwencję.

GENERAL ANTONESCO OPUŚCIŁ RZYM

Rzym. — Papież Pius XII przyjął na audiencji oficjalnej gen. Antonesco, „conductor” Rumunii. Przyjęcie trwało około pół godziny.

Mgr. Maglione, Kardynał Sekretarz Stanu oraz dwaj inni Kardynałowie wzięli udział w obiedzie na cześć gen. Antonesco, wydanym przez posła rumuńskiego przy Stolicy Apostolskiej.

Po południu gen. Antonesco zwiędził Forum Mussoliniego, a wieczorem opuścił Rzym, wracając do Bukaresztu.



MARSYLIA: Wielkie schody. (P.W. 4889).

mu”. Na środku sali u sufitu aparat radiowy przynosi ciekawą wieści. Jedzenie w obozie jest bez zarzutu i wszyscy jednomyślnie się sobie chwala.

Pracują osiem godzin dziennie. Budują środkami obozu szosę, kora po wsze czasy pozostanie pomnikiem ich pobytu, planują okoliczne rejony, po za tym zaprowadzają wszędzie wzorowy porządek. Przy pracy nikt ich nie pilnuje, nikt nie stoi nad nimi, nikt ich nie pogania. Ich opiekunowie oficerowie francuscy zaglądają rzadko.

Polaków — mówią — nie trzeba pilnować i napędzać. I usmieją się przy tym, po przyjacielsku, szczerze.

Stosunki z władzami ułożyły się znakomicie i największy nawet pomyślnie nie wyszpera tu żadnej usterki.

Za pracę otrzymują ubranie i dobre wyżywienie oraz osiem franków dziennie. Dni deszczowe, w które się nie pracuje, nie są liczone. Wypłaty odbywają się regularnie.

O każdej porze można wyjść z obozu. Można jechać za dwa franki do pobliskiej Marsylii lub iść tuż za bramę do Ste Marthe, do kawiarni, kina czy na spacer. Z łagodnością miejscowa żyja doskonale i w jaknajlepszej komitywie.

Mówiłem z nimi chyba z godzinę. Padły na mą zęzioną duszę słowa otuchy, padły z

NOWY GABINET EGIPSKI BEDZIE PROWADZIŁ DAWNA POLITYKE

Kairo. — P. Hessaín Sizzy Paşa, nowy premier Egiptu jest, jak zaznacza prasa francuska, szczerzym przyjacielem Francji.

W sferach politycznych stwierdza się, że polityka Egiptu nie ulegnie żadnej zmianie i będzie starała się nadal utrzymać kraj poza konfliktami.

TO i OWO

Nasz znajomy Fredzio zebrał swych współpracowników i oznajmił im smutną nowinę.

— Panowie musimy, niestety, zamknąć nasze wydawnictwo. — Dlaczego? — padły skosternowane pytania.

— Nasz abonent umarł — wyjaśnił krótko Fred — musimy szukać innego zająca.

Zapadło długie milczenie. Pierwszy przerwał je Gucio.

— Można by założyć wytwórnię obuwia...

— Acha, teraz pod zimę kiedy drzewo jest tak drogie...

— To fabrykę czekolady...

— A skąd weźmiemy sojii...

Gucio zwinął głowę.

— Najlepiej coś z życia artystycznego — myślał głośno Fredzio.

— Kawiarnię... Mam znajomego „salaciara”...

— A ten nam na co?

— Odstąpi nam jeźmienia na kawę... Jego szkapę już i tak długo nie pociągnie...

Gucio ożywił się.

— Nie pociągnie... to chyba lepiej założyć restaurację...

— Restaurację... Ludzie stali się dziś tak oszczędni, że jak chcą się otruć to idą do apteki... wszędzie ta nielolajna konkurencja...

Nagle Fredzioowi wpadła genialna myśl do głowy.

— Chłopcy — kawiarni jest za dużo. Założymy coś czego w naszym mieście wogóle nie ma.

— Co takiego?

— Teatr panowie... Do roboty. Układamy repertuar. Kto co proponuje?

Poczęły padać projekty. Fredzio z miejsca odrzucił „Księżniczkę dolarów” i „Króla Lira”.

— Tego nie możemy... okrzyk na nas jako czarnogłodziarzy. Tylko bez walut na scenie.

— Może „Wilhelma Tella”?

— Też pomysł... teraz kiedy owoce nie obrodziły...

— A co byście powiedzieli na „To co najważniejsze”...

— Ludzie pomyśla, że to jakaś sztuka o towarach spożywczych.

— Albo coś Wyspiańskiego... Naprzykład „Wesele”.

— nie można, teraz Adwent. No ale zresztą czy to wesoła sztuka?

— O tak... Tylko boję się, że nie znajdziemy znowu nikogo do roli Dziennikarza...

— Albo „Warszawianka”...

— O nie... Raczej już „Kupca Weneckiego”...

— A „Powrót posłów”...

— Słowo „powrót” nie podobają mi się. Ale ruszcie panowie konceptem. Czy nie można znaleźć jakiejś aktualnej sztuki?

Fredzioowi nie podobali się ani „Dziady”, ani „Nieboska komeidia”.

Ostatecznie uchwalono, że w dni bezmieśne grać się będzie „Grube Ryby”.

— No a raz w tygodniu możemy odpocząć — zakomunikował Fredzio.

(w. p.)

Kącik dla dzieci

CO TO ZA OWAD ?

Lata huczy, wciąż się wleczy, po lesie i łące. Tam gdzie kwiaty, aromaty... Brzęczy uporczywie!

Składa potem, co kni złotem, w małe komóreczki. Słodkie bardzo, więc nie gardzą. Małeńkie dzieciętki!

To nie mrówka, ani krówka. Lub śmigła jaskółka. Nie przepiórka, nie wiewiórka. Tylko mała pszczołka!

W. B.

Le Havre
męczeńskie miasto

Paryż. — Wiadomości nadeszły z Havru podają następujące szczegóły w sprawie tragicznego położenia wielkiego portu normandzkiego i w okolicy.

W Hawrze kilka dzielnic ucierpiało od bombardowania.

Koszary Kleber są bardzo uszkodzone. Fabryki nafty w Port-Jérôme są zniszczone.

Od początku października, miasto ucierpiało ciężko spowodowanych bombardowań angielskich.

Hawr był bombardowany systematycznie i regularnie.

Mało dzielnic zostało oszczędzonych.

Pewnej nocy bombardowanie trwało 5 godzin.

Pocztą, podprefekturą, koszarą, Bank francuski, szpital, warsztaty Augustin — Normand, fabryki i liczne domy zostały dotknięte bombami.

W pierwszej dzielnicy 200 rodzin znajduje się bez dachu nad głową.

W Gravelle jest daleko gorzej. Wybuch pociągu z amunicją zniszczył z górą 500 domów. Została zarządzona ewakuacja.

Według statystyki — departamenty Seine Inférieure i Eure — ucierpiały najwięcej.

Trochę humoru

PESEMYSTA

Mój wujek wciąż przy radio siedzi. Nad losem się ludzkości biedzi. Godzina za godziną płynie. Co chwila coś na świecie ginie...

Co chwila coś się w gruz rozpada. Lecz, choć wciąż kwęka, stęka, biada —

Obiadek z apetytem zjada.

J. M.

ACH ! TE ZĘBY

— Czemu to masz taką smutną minę?

— Zęby mnie strasznie boją.

— Gdyby to były moje zęby, tobym je dał wyrwać.

— O ja także, gdyby to były twoje zęby.

— O tak... Tylko boję się, że nie znajdziemy znowu nikogo do roli Dziennikarza...

— Albo „Warszawianka”...

— O nie... Raczej już „Kupca Weneckiego”...

— A „Powrót posłów”...

— Słowo „powrót” nie podobają mi się. Ale ruszcie panowie konceptem. Czy nie można znaleźć jakiejś aktualnej sztuki?

Fredzioowi nie podobali się ani „Dziady”, ani „Nieboska komeidia”.

Ostatecznie uchwalono, że w dni bezmieśne grać się będzie „Grube Ryby”.

— No a raz w tygodniu możemy odpocząć — zakomunikował Fredzio.

(w. p.)

Kącik dla gosposi

POWIDŁA OWOCOWE

Powidła można otrzymać koncentrując moszcz (wytłoczyny z winogron) przed jego fermentacją.

Moszcz należy gotować, odsuwać i dodać 1 procent węgla wapna (carbonate de chaux).

O ile masa nabierze wyglądu syropu (kilka kropel należy rozlać na talerzu — dla próby) i ugotowany moszcz przybiera postać galaretki, gotowanie jest prawie skończone.

Pod koniec gotowania należy dorzucić ćwiartki jabłek, gruszek, pigw, fig, melonów i t. d., ugotowanych osobno i spółkanych w zimnej wodzie.

POLSKA WYSTAWA
FOTOGRAFICZNA
W JAPONII

Tokio. — W Sapporo (Japonia) odbyła się niedawno polska wystawa fotograficzna pod nazwą „Polska przed wojną”, zorganizowana przez pismo japońskie „Yomiuri”.

Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem i w ciągu pierwszych 2 dni zwiedzających przeszło 15 tys. osób.

Wystawa była ruchoma i od początku grudnia była pokazywana w szeregu ważniejszych miast japońskich.

byłych na dzień święta. Zagrały fantazy, sprężyły się postacie, na maszt wciągnięto flagę francuską i trzynastokolorową, uczczono pamięć poległych. Złożono na liczne wieńce na stokach pomnika. Nasza kolonia uchodziła, pomna przyjaźni łączącej oba narody, złożyła również wiązkę kwiecica.

Na zakończenie, przemówił jeden z członków b. wojskowych, między innymi dziękując Polakom, za tak liczny udział w uroczystości i zakończył okrzykiem: „Vive la France” — podchwycyłym przez resztę zebranych. Odśpiewano też zwrotkę hymnu narodowego francuskiego. Na tym uroczystość zakończono. Zaznaczyć należy, że mimo deszczu, obchód zgromadził olbrzymie tłumy publiczności.

Kolonia polska uczestnicząca w pochodzie liczyła ponad 100 osób. Na miejsce zbiórki Polacy przyniesli z sobą w czworkach, równym, wojskowym krokiem, wzbudzając po wszechnie uznanie. Niezłaski na siebie, idąc wspólnie z mężczyzną, w kolumnie wyglądały wspólnie. Dodac trzeba, że miejscowe społeczeństwo francuskie oraz władze francuskie, bardzo życzliwie ustosunkowały się do naszego uchodźstwa. Przyjaźń łącząca oba kraje, nawet w tak trudnych chwilach, jak obecne, pozostanie nadal nienaruszoną.

Habe

Uroczystość
narodowa francuska

(Korespondencja własna)

Aix - le - Bains.

Listopadowy dzień wstał szary i ponury, jakby cała natura solidaryzowała się z żałobą narodu francuskiego. W dniu tym Francja obchodziła Święto Narodowe, przesunięte z dn. 11 b. m.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele, gdzie podczas kazania wspomniano kilkakrotnie o poległych za Ojczyznę w wojnach: 1914 - 1918 i ostatniej, uformował się pochód ze sztandarami, który podążał pod pomnik Nieznanego Żołnierza. Na kolonie polska zamieszkała w szronisku P.C.K. w Aix-le-Bains wzięła bardzo liczny udział w uroczystościach. Na ustawionej trybunie przed posągami tych, którzy zginęli w bohaterkiej walce za wolność kraju, bogato udekorowanym kwieciami, trójkolorowymi chorągiewkami, proporcami i ryngrafami Republiki Francuskiej, przemawiali kolejno: prezes Koła Kombatanów, przekazując sztandary swej następcy ze łzami w oczach zakończył tymi słowy:

„Bądźcie nadal wierni naszemu znakom i pracujcie wytrwale nad odbudową Ojczyzny”.

Z kolei krótkie przemówienie wygłosił nowy prezes związku b. wojskowych. Publiczność go radośnie nagradzała mówców oklaskami. Wreszcie nastąpiła rola przysięgi, powtarzana przez wszystkich kombatanów, przy-

niema i zinną, rodzina względem niej nieswoja i skrupowana. Rozmowa szła kulawo, do niej nikt się nie odzywał, nie patrzano nawet w tę stronę.

Dopiero, gdy wstano od stołu i wszyscy wyszli, Kazio pozostał, niby pod pretekstem wypalenia papierosa, i z pod oka śledził ją gdy sprzątała w bufecie.

— Kostusiu! — szepnęła wreszcie.

Spojrzała na niego pytająco, chłodno.

— Ty mnie pewnie masz za niedzika, że cię opuścił w tej chwili! — mówił dalej.

Potrząsnęła głową.

— Nie oczekuję od nikogo ofiar ani względów!

— Owszem, masz prawo ich wymagać nawet odemnie. Zarwinętem względem ciebie, przez głupia, obrażoną próżność, i z całego serca cię za przeproszę. Chciałbym, żebyś mi nie odbierała swej przyjaźni. Daruję ci, Kostusiu!

— Nie miałam do ciebie ani przez chwilę żalu — odparła, uśmiechając się boleśnie!

— Dziękuję ci! Na dowód,

żeś mi serce nie odebrała, powiedz, co mogę zrobić dla ciebie.

— Dla mnie, nie!

— Więc dla niego może! — szepnęła, jeszcze ciszej. — Może, inną rozporządzać i zaufać jak zawsze, jak dawniej.

— Kostusia stanęła u okna, i długo zamyślona patrzyła przed siebie w próżnię, pastując się widocznie.

— Poproszę cię tylko o opiekę nad mamką, żeby jej z mego powodu nie skrzywdzono! — rzekła.

Bądź o nią spokojna! — upewnił. — A więcej niczego nie chcesz?

— Nie. Dziękuję ci. On mnie nie opuści.

Kazio westchnął nieznacznie.

— W każdym razie pamiętaj Kostusiu, że masz we mnie wiernego sprzymierzeńca i, jeślibyś mnie potrzebowała, spełnię twą wolę z radością. Wszakże mi dawno koleży.

Starą się uśmiechnąć, ale nie zdołał.

Pożegnali się miłym uściskiem dłoni i rozeszli, każde w swoją stronę, pokrzepieni i duak wewnętrznie tym braterskim sojuszem!...

CO PISZE PRASA?

PO ODJEŹDZIE

P. MOŁOTOWA...

„LE PETIT MARSEILLAIS”:

Narady p. Mołotowa w Berlinie posiadają prawdopodobnie doniosłe znaczenie. Warto za zaznaczyć, że wystąpił Stalina odbył też konferencję z przedstawicielami przemysłu niemieckiego. Można przypuszczać, iż podróż p. Mołotowa wyszła poza ramy normalnych wizyt ogólnych, a miała na celu omówienie i ew. rozwiązanie zasadniczych problemów, dotyczących obu krajów i ich interesów w Europie i w świecie. Niektórzy obserwatorzy zagraniczni skłaniają się do sądzienia, że wyniki tych narad przedewszystkiem tyczą obecnego położenia Turcji.

ROZWIĄZYWANIE

FEDERACJI...

„LYON REPUBLICAIN”:

„Jeśli chodzi o rozwiązanie krajowych federacji syndykatów robotników i pracodawców, to należy podkreślić, iż żaden z należących do tych związków syndykatów nie został rozwiązany. Syndykaty te oraz ich związki mają nadal zupełnie legalny statut, jako organizmy, reprezentujące dawny zawód. Zniesiono tylko ich centralę, która dotąd łączyła wszystkie ugrupowania o tych samych tendencjach politycznych, bez względu na pochodzenie i nie w zawod ich członków.”

GENERAL ANTONESCO

W RZYMIE...

„LE TEMPS”:

„Podróż gen. Antonesco do Rzymu jest niejako zatwierdzeniem nowego stanu rzeczy w Rumunii. Rzesza i Italia zagwarantowały bezpieczeństwo i nie tykalność Rumunii, jako rekonpensatę za jej odstąpienie terytorialne na rzecz Bułgarii i Węgier. Rząd bukaresztański jest więc zmuszony dostosować obecnie swą politykę zagraniczną do akcji „ost”. Dlatego też podczas pobytu p. Antonesco w Rzymie poddano szczegółowemu rozpatrzeniu wszystkie zagadnienia, związane z współpracą Bukaresztu z Rzymem i Berlinem, nie wykluczając też problemów gospodarczych, które mogą nawet zająć pierwsze miejsce.”

REPREZENTACJA

KRAJOWA...

„GRINGOIRE” (p. Marsz. Pétain):

„Reprezentacja opinii publicznej jest konieczną. Wiem o tym dobrze. Ale czas już przyszedł na powołanie elity. Nie można dalej bawić się w lityczną obietnicę. Chodzi o to, by żyć w otwartości i lojalności. Lud także będzie miał swój głos, ale praca będzie go także miała. Kto będzie naprawdę służył państwu, ten także musi posiadać głos w jego sprawach. Trzeba przedewszystkiem myśleć o porządku, a porządek to sumienie wszystkich”.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 9-go listopada, kolonia w Decazeville odprowadziła na wieczny spoczynek

ś. p. Feliksa Urbanika.

Zmarły pochodził z Dumikowa (Wp.). Osierocił on żonę i dwoje dzieci. Z Polski wyemigrował, jak inni, za pracą. Pracując w ciężkim zawodzie górniczym, utracił wzrok i złożony ciężką chorobą już od lat kilku, zakończył w dniu 7 listopada b. r. życie. Zmarły cieszył się w tut. kolonii opinią dobrego Polaka, interesującego się żywo życiem organizacji polskich.

Przesyłamy Rodzinie wyrazy szczerzego współczucia.

IV.

Sewer w niedzielę o świcie stał się w chacie mamki. Stała gorzej się czuła znowu i leżała, skargając na łamanie w kościach i niemoc ogólną. Chwila z nią pogwarzywszy, został zasiekł pieniędzy i poszedł na spotkanie Kostusi, aż do miejsca, gdzie przeszłym razem się rozstali. Tam czekał długo, myśląc, jak ją powita, jak radośnie spędzą dzień cały.

Tymczasem słońce wzbijało się wysoko, a dziewczyny widać nie było. Sewer zaniepokojony spojrzał na zegarek i znowu do chaty zawrócił, pocieszając się myślą, że mogła przyjść na drogę.

Ala i w chacie Kostusi nie było.

Ciężkie myśli obległy serce chłopaka. Niezdolny zagrać miejsca, poszedł na cmentarz, posiedział chwilę na wale, gdzie wówczas razem byli, obścisł ścieżki, które z nią prze-

MICHAŁ KS. PONIATOWSKI

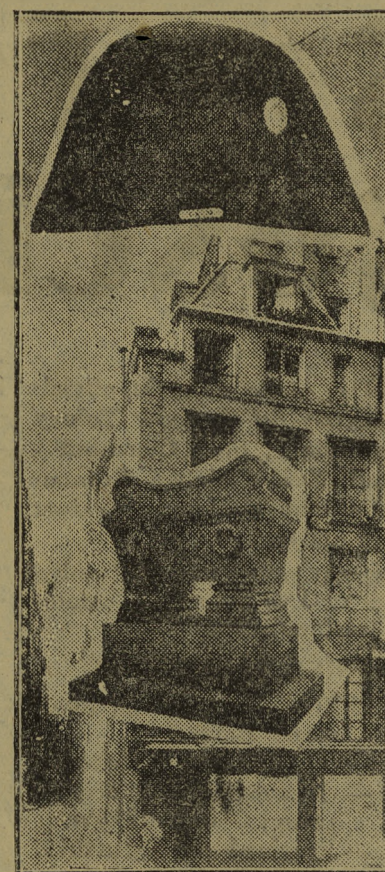
Marszałek Francji

CZĘŚĆ III.

(Dokończenie III-ej części)

KAMPANIA GALICYJSKA

Wobec tego armia zebrała się i ponaszerowała w stronę Galicji. Trzy powody popchnęły



NAPOLEON :

Jego dom w Paryżu, kapelusz i grób w gmachu Invalidów.

(fotomontaż)

(P. W. 4.957)

księcia do zajęcia tej prowincji: przede wszystkim miał on nadzie-

je nakłonienia do buntu swych żołnierzy, następnie odcinał w ten sposób arcyksięciu Ferdynandowi, którego sytuacja stawała się mocno wątpliwa i wreszcie sądził on, że podobna dywersja mogłaby uratować Francuzów.

Dnia 14 maja wszedł Książę do Lublina, 19-go zajął po trzech szturmach Sandomierz; 23-go przeszedł w jego ręce po krwawych walkach Jarosław, a 25-go — Zamość.

Dnia 1-go czerwca opuścili Austriacy Warszawę, a 15 lipca Książę Józef po ostatecznej i ciężkiej walce wkroczył triumfalnie do Krakowa. W tym czasie zwycięstwo pod Wagram (5 — 6 lipca 1809) wydało na nowo Austrię w ręce Cesarza, który odtąd podjął na nowo tytuł „Pana Europy”.

Na mocy traktatu wiedeńskiego (14 października 1809 r.), który zakończył kampanię, cesarz Austriacki miał oddać Wielkiemu Księstwu 900 mil kwadratowych i prawie milion 200 tysięcy mieszkańców. To jednak jeszcze nie było wszystko. Kampania Galicyjska wzmogła znowu powstanie Cesarza dla Polaków, który wziął pod uwagę możliwość przywrócenia Państwa Polskiego. Więcej jeszcze, urzędujący wreszcie interesy militarne Polski, pozwolił na stworzenie armii polskiej w liczbie 100 tysięcy ludzi.

„Sen Polski” zaczął obracać się w rzeczywistość.

(Koniec III części — c. d. n.)

O znaczeniu Wielkopolski

„Voelckher Beobachter” ogłasza wywiad z gauleiterem Greiserem, uzyskany w Poznaniu. Po własnych uwagach na temat — „starej pruskiej prowincji poznańskiej” i pochlebnych słów pod adresem Greisera, jako syna tej ziemi, dziennik przytacza wywrotki Greisera na temat eksploatacji bogactw Wielkopolski.

Greiser stwierdził na wstępie, że cała praca ubiegłego roku zmierzała do jak najwyższego zwiększenia wydajności tej prowincji na rzecz niemieckiej gospodarki wojennej. Użyto przytem wszystkich rozporządzalnych sił roboczych, również polskich, a miejscami nawet żydowskich. W ten sposób zdołano osiągnąć i dostarczyć Niemcom poważne nadwyżki. Pierwotnie miało być dostarczyć Rzeszy tylko 350 tysięcy ton zbóż chlebowych. W praktyce przekroczono tę ilość o 100 procent.

Produkcja cukru w „Warthe-gau” wynosi 1/8 produkcji cukru w całej Rzeszy. Rozwinięto

również dostawy drobiu, jaj, warzyw i cebuli.

W fakcie, że z Poznańskiego wywieziono do Niemiec tyle produktów rolnych, gauleiter widzi dowód, że „podwyższając przychód do niemieckiej gospodarki wojennej, oswobodzone Gany manifestują wdzięczność wobec Rzeszy”.

POWAŻNE SZKODY
Z POWODU ZIMNA
W AMERYCE

Nowy Jork. — Południowe Stany Ameryki nawiedziło zimno, które wyrządziło poważne szkody.

W stanie Minnesota zginęła 1/3 płaćwa. Zwierzyna poddała również z zimna. Szkody wynoszą około 2 milionów dolarów.

W stanie Texas zamarzała wszystka jarzyna na polach i w ogrodach.

Nowy Drkan jest jedynym miastem, gdzie temperatura nie došla do zera.

W Stanach wschodnich pada śnieg i deszcz.

GUMA JAK STAL

Nowy Jork. — W Ameryce wyprodukowano rodzaj gumy, która jest tak twarda, jak najtwardsza stal i dlatego może być wzięta pod uwagę jak materiał do wyrobu armat. Z gumy tej na gorąco zwykłym sposobem formuje się pod prasą rury, uzyskuje się zatem znacznie przyspieszenie procesu fabrykacji armat, który wymagał dotychczas, zwłaszcza przy dużych kalibrach, całych miesięcy. Armaty z gumy obok swej niezwyklej lekkości mają jeszcze tę wielką zaletę, że po wojnie mogą być przerobione na opony do kół samochodowych.

czona, a na czoło od gorącej krwi wzburzonej występował mu pot kroplisty.

Głupcem był, że jej uległ, głupcem, że ciępliwość obiecał. On i ciępliwość. Zawiodła go, nie z własnej woli zapewne, ale z siły rzeczy samej. Niewolnicą była, a kiedyś niewolnik może obietnicy najświętszej do trzymać. I tak będzie dalej, tak będzie zawsze, jeśli on do czegoś się nie wzięmie! Czyny zaś w pojęciu Sewera były to wybuch, drugoczący, wszystko, co śmiało mu stanąć na drodze.

Zrodzony z ojca, niesłuchanie gwałtownego i matki wrażliwej i nerwowej, właściwości te odziedziczył. Pieszczonego bardzo w dzieciństwie, spotęgował je do możliwych granic. Gdy stracił ojca, a matka zapomniała o nim, ogarnęła nowym uczuciem, gdy do domu, gdzie on dotąd był władcą i bożyszczem wszedł obcy człowiek i zepchnął go brutalnie na ostatnie miejsce, gdy go zaczęto poniewierać i karmić o byle co, wady te dorosły namietnością, zagłuszyły wszelkie dobre instynkty. Nabył jeszcze mściwo-

ści i zacieklego uporu, wybuchy szalu graniczyły prawie z obłędem.

Wczesnie opuścił dom zohydzony. Po świecie dokazywał i zbliżał. Wiecei, które dochodziły do matki, zniechęciły ją zupełnie do syna. Rudakowski umiał to wyzyskać. Sprawa mu to pięknie radość, gdy krnąbrnego młodzieńca doprowadzał do wybuchu; pastwił pastwił się nad nim z upodobaniem, ufny w swą siłę i stanowisko. Że go dotąd nie doprowadził do samobójstwa, było szczególnym zrzadzeniem losu. Działo się temu Rudakowski — może pragnął w głębi duszy.

Ala Sewer się nie zabijał, bo Sewer miał długą, a pomimo swych wad Sewer był uciechy!

Młodość, co go ogarnęła raz pierwszy tak potężnie, przez czas jakiś utłumiła niesforną duszę. Ziemni i spokój, i okropne sceny, które widać w Stumierowej urwały się nagle.

(